

Zamki pałace, dwory

Data publikacji: 29.10.2014 21:30

O zamkach, pałacach i dworach Śląska Cieszyńskiego mówił 27 października w dużej sali Domu Narodowego w Cieszynie Mariusz Makowski.

Historyk omówił kolejno historie takich obiektów, jak zameczek w Błogocicach czy pałac Larischów we Frysztacie. – **Jest to miejsce oddalone o kilkanaście km od Cieszyna, a bardzo ciekawe. Nie trzeba jeździć daleko do Pszczyny, można zwiedzić zamek we Frysztacie** – mówił Mariusz Makowski wyjaśniając, że po odrestaurowaniu obiektu w latach 90-tych urządzono w nim Muzeum Wnętrz Pałacowych. – **Jest to najbliżej nas położone muzeum tego typu, z tym, że zwiedza się go tylko w sezonie turystycznym letnim, od października do kwietnia jest zamknięte** – dorzucił garść praktycznych informacji prelegent.

Kolejnym pałacem, który omówił, był pałac w Zebrzydowicach. Odbudowano go, choć pod koniec wojny doszczętnie spłonął, więc z wnętrza nic się nie zachowało.

Niezwykle ciekawie Mariusz Makowski opowiadał o swych poszukiwaniach w archiwum zakonu krzyżackiego, którego omal nie został familiarem, czyli niewyświęconym członkiem rodziny zakonnej... Zaczęło się od poszukiwań archiwaliów na temat właścicieli zebrzydowickiego zamku, z których jeden był konturem Zakonu Najświętszej Marii Panny u nas popularnie nazywanego Zakonem Krzyżackim. – **Zakon ten istnieje do dzisiejszego dnia, niedaleko od nas. Centrala Zakonu Krzyżackiego w tej chwili znajduje się we Wiedniu. Jest tam przepiękne muzeum zakonu, gdzie można zobaczyć mnóstwo rzeczy wywiezionych jeszcze w XV wieku z Malborka. Ja pojechałem tam szukać w archiwum informacji o hrabim Mattencloit. Dyrektorem archiwum jest bardzo surowy zakonnik o nieobco brzmiącym nazwisku Demel, który jak mnie zobaczył i dowiedział się, że jestem z Polski, to najpierw dał mi historię Zakonu Krzyżackiego po niemiecku. „To jest prawdziwa historia zakonu niemieckiego. Jak to przeczytasz, to dopiero ci dam dokumenty, bo ten wasz Sienkiewicz to, co o Krzyżakach napisał, to nic nie jest prawdą”. I trzy dni tam siedziałem, on naprzeciwko mnie coś tam sobie robił i patrzył, czy czytam, i czytałem. Ale jak przeczytałem, to wszystkie dokumenty mi udostępnił. Była to jeszcze epoka przed skanowaniem, więc zabrał te wszystkie dokumenty pod pachę, poszliśmy do miasta i przez cztery godziny wszystkie dokumenty mi kserował. Współpraca była bardzo miła, byłem zapraszany na różne uroczystości krzyżackie. Aż po pewnym czasie, wtedy Wielkim Mistrzem Krzyżackim był biskup Wilant, powiedział, że biskup chce mówić ze mną. Biskup zapytał, czy nie zostałbym familiarem. Że chodzi o to, żebym rozpowszechniał ideę zakonu, wiedzę o nim, że to już nie jest zakon rycerski, a zajmujący się sprawami charytatywnymi, prowadzi szpitale, domy starców. Myślę sobie nie no ja krzyżakiem, w życiu... Powiedziałam, że muszę to skonsultować z moją rodziną i już więcej się tam nie pokazałem** – wspomina Mariusz Makowski.

Kolejne zamki, o których opowiadał prelegent, to zamek w Grodźcu czy pałac w Jaworzu. Z potomkami właścicieli obydwu majątków Mariusz Makowski nawiązał kontakty i sporo ciekawych historii od nich usłyszał i spisał.

Prelekcja Mariusza Makowskiego, jak zawsze, przyciągnęła tłumy. Opowieści, którymi podzielił się ze słuchaczami nie są jedynymi, którymi może uraczyć słuchaczy. Już zaraz po prelekcji sugerowano, by następnym razem opowiedział nieco o współczesnej arystokracji, z którą przecież prowadząc swe historyczne dociekania na temat rodów szlacheckich Śląska Cieszyńskiego często się spotyka.

(indi)

